Cena 150.000 Mk. **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 12. Kraków, dnia 16 marca 1924. Rok XII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: „Katolicka Polska".

KOSZTUJE w POLSCE NA KWARTAŁ 1.500.000 M. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 20 fr. W Danii na cały rok 10 koron	**Tygodnik ilustrowany** poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę	Adres Redak. i Adm. Kraków, św. Filipa L. 17. Ogłoszenia za jeden wiersz milmetr. 15 groszy w tekście 30 groszy Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.288.

Sprawa rolna.

Centralne Towarzystwo Rolnicze zamierza przy pomocy kongresu, do którego czyni przygotowania, obudzić w całym kraju zainteresowanie sprawą dla rolnictwa pierwszorzędnego znaczenia, a mianowicie, co należy przedsięwziąć, aby podnieść wydajność rolną w naszym państwie. Jestto sprawa niezmiernie doniosła nietylko z tego względu, że tyczy się najliczniejszej warstwy w narodzie, ale także ze względu na państwo, dla którego podniesienie produkcji rolnej ma znaczenie wprost rozstrzygające.

Wydajność gleby zależy od dwóch czynników: Od jakości gleby i od sposobu, w jaki się ją uprawia. Jakość gleby zależy od jej naturalnych składników, położenia i łatwości przepuszczania wody oraz jej odpływu. Umiejętność rolnicza, która dąży do podniesienia wydajności gleby, może tu bardzo wiele zdziałać przez dostarczenie glebie brakujących jej składników zapomocą nawożenia, dalej przez t. zw. meljoracje, które grunta zbyt wilgotne, doprowadzają do normalnego stanu wilgotności.

Sprawa meljoracyj jest niezmiernie doniosłą. Centralne Towarzystwo rolnicze podaje, że w Polsce mamy połowę pól rolnych, które domagają się meljoracji. Z łąk i pastwisk 4/5 wymaga osuszenia zapomocą drenowania. Jeżeli teraz przeciętną wydajność ziem polskich przyjmiemy jako równowartą 10 cetnarom metrycznym żyta z jednego hekt., to urodzaj ziem zbyt mokrych, napewno nie przyniesie więcej jak sześć cetnarów. Te ziemie mokre po zdrenowaniu i osuszeniu rowami, wydadzą napewno 12 cetnarów. Na cały kraj wyrazi się to nadwyżką 90 miljonów cetnarów metr., co równa się okrągło jednemu miljardowi franków szwajcarskich.

Oczywiście przeprowadzenie meljoracji obejmującej kraj cały, wymaga kolosalnych nakładów, na które obecnie w Polsce funduszów niema. Te fundusze dopiero wtedy dałyby się zgromadzić w niezbyt odległym terminie, gdyby obok zrównoważonego budżetu państwowego, rozwijał swą działalność Polski Bank emisyjny, dając podstawę pod tego rodzaju przedsięwzięcie, wymagające długoterminowego kredytu. Pod tym kątem widzenia możemy ocenić także doniosłość ufundowania Banku Polskiego, w którym rolnicy powinni się starać o jak największy wpływ przez masowe zakupywanie akcyj, bo polityka finansowa przyszłego Banku popierać będzie interesa tych sfer gospodarczych, które przez nabycie akcyj, najwięcej przyczyniły się do powstania Banku Polskiego. Dlatego rolnicy powinni jak najliczniej wiązać się w grupy, celem wspólnego nabywania przynajmniej 25 akcyj, aby przez swego pełnomocnika mieć prawo głosu na zgromadzeniach akcjonarjuszy Banku Polskiego.

Tą sprawą powinny się obecnie zająć wszystkie czynniki ze sfer rolniczych, niemnej także stronnictwa ludowe. Stan obecny, który hamuje rozwój gospodarczy wszystkich państw europejskich, wcześniej czy później przeminie i wtedy rozpocznie się na światową skalę współzawodnictwo gospodarcze państw i narodów. Następstwem tego będzie podbój państw gospodarczo mniej rozwiniętych. I tu nie można się łudzić co do obecnego stanu naszej gospodarki rolnej; należy ona do bardzo zacofanych, w porównaniu do państw zachodnich, sąsiadujących z nami o miedzę. Aby więc temu zapobiec, musimy bezwłocznie zapoczątkować planową i przewidującą politykę rolną, aby ofiarną działalnością na rzecz Państwa, gdy chodzi o postawienie naszej skarbowości na nogi, stworzyć zarazem dostatecznie silną podstawę finansową pod niezbędnie potrzebną akcję meljoracyjną, która pomoże nam nasze rolnictwo postawić na stopie europejskiej.

Sejm.

Na dwóch posiedzeniach w dniach 6 i 7 marca prowadził Sejm w dalszym ciągu obrady nad projektem ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek bezrobocia. W szczegółowej rozprawie zabierało głos 20 mowców, którzy wygłosili 40 przemówień. Mimo to zdołano omówić dopiero 10 pierwszych artykułów projektu ustawy; dalszą rozprawę odłożono do następnego posiedzenia.

Dyskusja wykazała, że obecne bezrobocie, które obejmuje 113 tysięcy robotników, nie jest spowodowane wyłącznie zarządzeniami mającemi za cel uzdrowienie naszej skarbowości. Liczba bezrobotnych w roku 1919, gdy stały fabryki w Łodzi, wynosiła 353 tysięcy. W roku 1922, gdy przejściowo na pewien czas udało się rządowi zatrzymać spadek marki, mieliśmy bezrobotnych 200 tysięcy, mimo, że były to czasy, w których przemysłowcy otrzymywali łatwy i tani kredyt. Obecna liczba bezrobotnych wskazuje, że bezrobocie u nas nie jest specjalnie groźnem.

Niektórzy wystąpili z wnioskami, aby ubezpieczenie rozciągnąć na wszystkich wogóle pracowników w państwie, a więc także rolnych i t. zw. umysłowych. Obliczenie jednak przedstawione ze strony rządu wykazało, że tego rodzaju wydatków państwo nie uniosłoby.

MAJĄTKI KOŚCIELNE A DANINA MAJĄTKOWA.

Na porządku dziennym omawianych posiedzeń sejmowych znalazły się także wnioski nagłe, między którymi był wniosek p. Putka w sprawie zwolnienia majątków kościelnych i duchowieństwa od podatku majątkowego.

Mimo, że p. Putek zgłaszając ten wniosek, uczynił to nie tyle z gorliwości o dobro Skarbu, ile z nienawiści do duchowieństwa katolickiego, które stara się kąsać gdzie i jak może, wniosek ten tyle przynajmniej przyniósł dobrego, że wyjaśnił tę bądź co bądź intrygującą sprawę.

Powód do tego wniosku nagłego dało oświadczenie wiceministra p. Markowskiego, dane pp. posłom Holeksie i Dr Matakiewiczowi, że duchowieństwo, jako użytkownik dóbr niebędących jego własnością tylko Kościoła, będzie zwolnione od podatku majątkowego, a sprawa podatku z dóbr kościelnych jest odroczona do zawarcia konkordatu. Ponieważ we wniosku znalazło się nieprawdziwe twierdzenie, że rząd nie pociąga duchownych do płacenia tego podatku z ich majątków prywatnych, przeto p. Markowski napiętnował to jako fałsz i dał następujące objaśnienie:

„Nie ulega wątpliwości, że duchowni posiadający własny majątek czy to ruchomy czy nieruchomy, będą pociągnięci do podatku majątkowego. **Co do tego nie było żadnych próśb czy propozycji o ustępstwa.** Co się tyczy dóbr kościelnych, to Ministerstwo Skarbu również stoi na stanowisku, że i z **tych majątków musi być zapłacony podatek majątkowy.** Ale tu chodzi o rzecz inną. Duchowni użytkują te majątki nie z tytułu własności. Idzie o to, czy w myśl istniejących przepisów należy ich uważać za użytkowników i z tytułu tego pociągnąć ich do zapłacenia odpowiedniej części podatku. Po zaciągnięciu opinji Prokuratorji, Ministerstwo nabrało przekonania, że duchownych nie można w tym sensie uważać za użytkowników. Oczywiście nie dotyka to kwestji, czy majątki te podlegają podatkowi majątkowemu".

W dalszym swoim wywodzie udowodnił p. Markowski, że nie duchowieństwo, ale Sejm winien temu, że obecnie nie można pociągnąć majątków kościelnych do płacenia daniny majątkowej. Dotąd bowiem Sejm nie uregulował stosunku prawnego do kościoła i nie wyposażył władz państwowych w potrzebne do tego środki prawne, chociaż już od paru tygodni Rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy, aby uzyskać pozwolenie na sprzedaż części tych wszystkich majątków, które są związane ograniczeniem własności, w tem także majątków kościelnych.

Wobec tych wyjaśnień Sejm nagłość wniosku p. Putka odrzucił.

SPRAWA KŁAJPEDY.

Ważność portu Kłajpedy dla gospodarczego rozwoju północno-wschodnich ziem państwa polskiego uwypuklilismy już dawniej w osobnym artykule, gdy po zajęciu Kłajpedy przez Litwę, zaczęły się pertraktacje nad warunkami, pod jakimi koalicja gotową była ten port pozostawić pod panowaniem Litwy. Pertraktacje te nie doprowadziły do żadnego rezultatu, ponieważ Litwa nie chce się zgodzić na zastrzeżenie prawne na korzyść Polski w sprawie swobodnego korzystania z portu Kłajpedy.

Obecnie nowe rokowania, przeprowadziła komisja wydelegowana przez Ligę Narodów i na porządku obrad rozpoczętej w dniu 10 marca sesji Ligi Narodów, obok sprawy Gdańska, Jaworzyny i innych, znalazła się sprawa Kłajpedy.

Bardzo rzeczowy wniosek nagły wniósł w tej sprawie p. Dąbski, którego nagłość uchwalił Sejm jednomyślnie.

Ustawy samorządowe.

W niedalekiej przyszłości Sejm ma przystąpić do obrad nad niezmiernie ważnymi projektami ustaw, które zadecydują o ustroju gmin miejskich i wiejskich. Trzeba sobie zdać jasno z tego sprawę, że ustrój samorządowy wsi i miast jest równie ważny, jak uchwalona za poprzedniego Sejmu Konstytucja, ponieważ od sprawności samorządów, ich sposobu gospodarowania i zdolności do samoistnej gospodarki, rozwijania pier-

wiastku narodowego, zdolności współpracy z organami władz państwowych, zależy siła i potęga państwa polskiego. Zły ustrój samorządowy w Polsce może nietylko stanowić źródło ciągłego zamieszania w łonie samych wsi i powiatów, ale także może oddziaływać rozstrojowo na spoistość całej Rzeczypospolitej. Źle pomyślany ustrój samorządowy może znaczne części Polski zdać na łaskę i niełaskę żywiołów nieprzychylnych państwowości polskiej, lub władzę powierzyć ludziom, którzy nie potrafią jej sprawować pożytecznie dla samorządu i państwa.

Jak demagogicznie pomyślana ordynacja wyborcza dała nam w rezultacie Sejm niezdolny do sprawowania najwyższych zadań państwowych, tak znowu wadliwa ustawa samorządowa może stać się źródłem podobnej klęski na wsie i powiaty.

Ustawy samorządowe zależą całkowicie od dobrej woli Sejmu. Projekty bowiem tych ustaw zostały wypracowane jeszcze za rządu p. Witosa, a rząd obecny wnosząc je do Sejmu zaznaczył, że nie będzie ich bronił swoją powagą i wpływem przez stawianie dla ich utrzymania kwestji zaufania.

Zanosi się więc na to, że projekty ustaw samorządowych doznają zmian znacznych i to zasadniczych. Zmiany te nie zapowiadają się pomyślnie, a to z tego powodu, ponieważ referenci wyznaczeni przez komisję administracyjną, którzy jej imieniem mają te ustawy przedstawiać Sejmowi, należą do lewicy, (w tym wypadku do Wyzwolenia i socjalistów). Lewica zaś, jak dotąd, mało okazuje zrozumienia dla interesów narodowych i często wysługuje się mniejszościom narodowym. Z tego powodu charakter narodowy ustawy samorządowej może być bardzo poważnie narażony na szwank. Także pod względem zdolności do współpracy z czynnikami państwowymi grozi jej niebezpieczeństwo, a to dlatego, ponieważ lewica będzie się starała zaszczepić w tej ustawie jak najwięcej demagogji, która tyle szkody wyrządziła państwu. Powód do tego da jej szczególnie niefortunnie pomyślana ordynacja wyborcza do samorządów (t. zw. pluralność), która utrzymać się nie da.

Przedewszystkiem przy ustawach samorządowych powinien być utrzymany charakter narodowy i dlatego językiem urzędowym musi być język polski. W gminach o narodowościach mieszanych, do urzędowania wewnątrz gminy może być dopuszczony język inny, jeżeli reprezentuje większość mieszkańców; na zewnątrz jednak językiem urzędowym musi być język polski.

Prawda o Jaworzynie.

Sprawa Spisko-Orawska wniesiona została na forum międzynarodowe nie przez urzędową dyplomację Polską, ale inicjatywy ludu spisko-orawskiego. Delegat Spisza Wojciech Halczyn i delegat Orawy Piotr Borowy złożyli na ręce Wilsona w kwietniu 1919 roku

---

Z PRZEJAŻDŻKI PO POWISLU w powiecie Dąbrowskim.

(Dokończenie).

Po nabożeństwie otoczyli mnie znajomi z różnych wiosek i chcieli zatrzeć złe wrażenie, jakie na mnie zrobiło młode pokolenie.

Więc wskazywali na afisz Związku młodzieży, przybity na drzewie obok kościoła, z zaproszeniem na przedstawienie sceniczne lub na obrazy świetlne. — To znów zaczęli opowiadać, jak to młodzież związkowa w Mędrzechowie założyła kółko śpiewackie, które w każde święto uświetnia nabożeństwo tak wspaniałym chórem, że i wielkomiejskie kościoły mogłyby się nim chlubić. Jak to młodzież związkowa w Samocicach łączy miłą rozrywkę z oświatą przy różnych odczytach i przedstawieniach — jaka to tam była uroczystość „opłatka", jaka z okazji powstania listopadowego, lub z okazji rocznicy papieskiej. Jak to podobne Związki w parafji Szczucińskiej i Gręboszowskiej wyrabiają młodzież na dzielnych obywateli, miłych Bogu i pożytecznych Ojczyźnie... Wszystko to pięknie — ale jaki też procent młodzieży nadwiślańskiej zasługuje na te pochwały? Tu opowiadającym zrzedły miny. No, ale nie czekając na odpowiedź co do kwestji „Ludu Katolickiego". — już tu macie prenumeratorów tego pisma? Gdy mi podali mniej więcej ilość rozchodzących się egzemplarzy. odezwałem się do nich z wyrzutem: Gadajcie. co chcecie, widzę z tego, coście policzyli. że z wyjątkiem parafji Szczucińskiej, stanowczo za mało jest was na Powiślu uświadomionych Polaków-Katolików! Dlatego byle krzykacz wiecowy wpędza was w kozi róg. nie umiecie przerwać nieraz bardzo głupiego tumanienia ludzi i nie macie śmiałości stanąć w obronie swych katolickich przekonań. Co gorsze, przy wyborach idziecie ślepo na lep bezbogów, choć już nieraz mieliście sposobność przekonać się, że was i całą Ojczyznę w coraz większą przepaść biedy prowadzą. Dziwno wam, skąd w mojej okolicy znacznie więcej jest ludzi wyrobionych politycznie po katolicku.

Przyjmijcie tedy do wiadomości, że u nas ludzie nie żałują na katolicką gazetkę, jeden drugiego śmiało zachęca do prenumerowania; gdy się zbierzemy na pogawędkę sąsiedzką, omawiamy sprawy, poruszone w „Ludzie Katolickim". — Co roku zapraszamy naszego posła, by nam złożył osobiście sprawozdanie poselskie... Otóż i wam przyjaciele na Powiślu radzę podobnie postępować, a i tu będzie pod tym względem lepiej — bo widzę, że nie brak tu ludzi światłych, tylko powtarzam, brak uświadomienia katolicko-obywatelskiego u ogółu.

I w całej Polsce będzie dopiero wtedy lepiej, gdy u steru rządu staną ludzie wykształceni, a z katolickiem sumieniem. Wtedy nie będziemy wyrzekać, że winę za nieład i biedę ponosi „prawica" czy „lewica", albo „chieno-piasty" i t. p., bo ludzie światli będą umieli rządzić, a katolickie sumienie każe im dbać nie o swoją osobistą korzyść lub interes partji, ale o sprawiedliwość i o pomyślność całej ojczyzny.

Po takiej rozprawce politycznej przeszliśmy do różnych spraw gospodarczych i dobrobytu włościan na Powiślu. Między innemi poruszyli gospodarze z licznych gmin na przestrzeni między Dąbrową, Żabnem, Szczucinem a linią Wisły dokuczliwą bolączkę, która ich naraża na wielkie straty. Oto z mnóstwa wiosek musi ludność chodzić w sprawach zakupu lub sprzedaży na jarmark kilkanaście do 20 kilometrów! Co to za udręka

prośbę, aby lud polski Spisza i polska Orawa zostały zwrócone Polsce. Mimo życzliwego stanowiska Wilsona, orzeczenie Rady Ambasadorów z dnia 27 sierpnia 1920 roku wypadło dla polskiego Spisza i polskiej Orawy fatalnie. Zaledwie 1/5 część Spisza i część Orawy przyznano Polsce, a nadto Jaworzyna, jedyny objekt wartościowy na skrawku Spisza, przyznanym Polsce została mechanicznie odcięta od gmin spisko-polskich i oddana Czechosłowacji.

Dlaczego? Oto decyzja Rady ambasadorów przypadła w chwili dla Polski najbardziej złowrogiej, t. j. w chwili, gdy bolszewickie wojska zbliżały się pod mury Warszawy. O samodzielnym bycie Polski zwątpiła cała zagranica. Przydział jakiegokolwiek terytorjum do Polski uważany był przez polityków zachodu za szkodliwy, bo ich zdaniem wzmacniał nie Polskę, lecz bolszewję. Czesi wyzyskali bezwzględnie krytyczne położenie Polski — i przedstawiwszy się w Paryżu jako jedyny wał ochronny w Europie środkowej przeciw zakusowi bolszewickiemu — zagarnęli kosztem Polski: Śląsk Cieszyński, Spisz-Orawę, oraz Jaworzynę na skrawku polskiego Spisza. Ludność 13 gmin spiskich, przyłączonych do Polski żywiła nadzieję, że dyplomacja polska po zwycięstwie nad bolszewikami przekona Radę ambasadorów o potrzebie rewizji granicy na Spiszu i Orawie z dnia 27 sierpnia 1920 roku, a przedewszystkiem o konieczności restytucji Jaworzyny. Gdy ta nadzieja zawiodła — mieszkańcy polskiego Spisza wyczekiwali w największym napięciu nerwów — wniosku komisji delimitacyjnej, po wizji lokalnej terenu Jaworzyńskiego, dokonanej w maju 1921 roku. W tym też roku 1921 nadarzyła się dwa razy pomyślna okazja do bezpośredniego porozumienia się Polski z Czechami o zwrot Jaworzyny. Pierwszą była propozycja rządu czeskiego zgłoszona do rządu polskiego — o podjęcie rokowań handlowych i politycznych. Za warunek rozpoczęcia takich rokowań należało zażądać zwrotu Jaworzyny. A gdy rząd Witosa zaniedbał spełnić ten obowiązek i rozpoczął pertraktacje z Czechami — to pozostała jeszcze druga chwila do ratowania Jaworzyny. Tą chwilą był wyjazd min. Skirmunta w listopadzie 1921 roku do Pragi w celu podpisania traktatu handlowego i politycznego. Między podpisaniem traktatów, a zwrotem Jaworzyny, powinno było zachodzić „iunctim". Wniosek w tym duchu w Sejmie przygotowany u wielkich stronnictw nie znalazł aprobaty. Minister traktat podpisał, a sprawę Jaworzyny odłożył ad Calendas graecas. Czesi z tego powodu tryumfowali i tego samego dnia, w którym traktat został podpisany, bez załatwienia sprawy Jaworzyny, zaprowadzili polskiego ministra po bankiecie do teatru i tam zagrali mu „Sprzedaną narzeczoną". — Że ta sprzedana narzeczona była ironją i aluzją z powodu zaniedbania sprawy Jaworzyńskiej, to aż nadto widoczne. Tymczasem na skrawku polskiego Spisza, odciętego od Jaworzyny rosła irrydenta czecho-słowacka, zrodzona z nieznośnych warunków życia gospodarczego. Chwilowo tylko irrydenta osłabła.

---

prowadzić bydlę taki kawał drogi, osobliwie w czasie słotnym lub mroźnym! Ile razy wieprz padnie w drodze, nim się go doprowadzi na jarmark! Ile zdrowia i czasu tracą ludzie i obuwia i przyodziewy i zaprzęgu! — A przecież Bolesław położony właśnie w samym środku tych wiosek nadaje się w sam raz na miejsce targowe! Podobno Bolesław wnosił już do rządu petycje w tym kierunku, a do petycji przyłączyły się podpisy i pieczęcie gmin z całego okręgu. Dlaczego te starania nie odniosły skutku, nie mogę pojąć. W mojej okolicy są targi znacznie gęściej i nie mamy tych strat, na które się słusznie Powiślanie żalą. Podobno Dąbrowa i Żabno przeszkadzają, a właściwie żydzi z tych miasteczek. Więc kupka żydów, którzy w niczem nie przyczyniają się do pomyślności Polski ma być ważniejszą, niż kilkanaście tysięcy obywateli, od których dobrobytu zależy dobrobyt całego Państwa?

Podobno także władze boją się, że jarmarki w Bolesławiu będą szerzyć pijaństwo i kradzieże. Nie bójcie się panowie! O ilem poznał, pijaków na Powiślu prawie że niema. Zasięgnijcie informacji w policji państwowej, a dowiecie się, że karczmarze na Powślu nie robią złotych interesów. Jarmarki w sąsiednich miasteczkach kończą się w kilku godzinach — wszystko ucieka po załatwieniu interesów jaknajprędzej do domu. Jeśli kto wstąpi do szynku w mieście lub w drodze, to przedewszystkiem dlatego, bo wskutek dalekiej drogi umęczył się lub zmarzł na kość. Gdy będzie jarmark bliżej, odpadnie i ten powód wstępowania do karczmy. Zaś ze złodziejami i awanturnikami łatwiej da sobie policja radę w małej miejscowości, niż w większem, zażydzonem mieście. Podobno wreszcie inteligencja urzędnicza w Dąbrowe i Żabnie boi się, że gdy ludność Powiśla nie dostarczy przy jarmarku wiktuałów, to im przyjdzie umrzeć z głodu... Panowie kochani! nie róbcie próżnych strachów — miejscowi żydkowie dostarczą wam i bez Powiśla wszystkiego, czego potrzebujecie, a Powiślanie też wam zadarmo nie dają papu... Zresztą przypilnujcie, byście kupili z pierwszej ręki żywność od ludności sąsiedniej, gdy idzie na jarmark — a nie braknie wam ptasiego mleka. Przejdźcie się panowie w dniu jarczmarcznym zrana za miasto, a na wszystkich drogach spotkacie gromady żydów, wydzierającym ludziom z rąk, to co niosą lub wiozą. Żydkowie wywożą następnie towar w świat, a wam trudno o wiktuały. — Tak zaręczają Powiślanie. Więc świetna władzo nie dręcz obywateli na Powiślu! Ściągasz z niej podatki i daniny obfitsze, niż skądinąd, jako że Powiśle ma glebę urodzajniejszą, dopomóżże mu Władzo, by mieli grosz na podatek! Odmawianiem pozwolenia na jarmark nadużywacie panowie władzy, zamiast użyć jej, jak być powinno na dobro obywateli!

O ilem stwierdził, Bolesław daje odpowiednie place targowe i wszelkie gwarancje, że we wszystkiem odnośnie do jarmarków, zastosuje się do obowiązujących ustaw. Wzburzonym Powiślanom przyznałem słuszność i poradziłem im, by wnieśli odpowiednie przedstawienie na ręce naszego Posła (n. p. Ks. Czuja), a on dołoży pewnie starania, by się ludności nie działa krzywda.

Z przejażdżki wracałem do domu z głową pełną myśli o polityce, gospodarstwie, bolączkach Powiśla. Ludność tamtejsza ze swojemi zdolnościami i nieco odrębnym charakterze, zainteresowała mię silnie. — Muszę jeszcze kiedy Powiślan odwiedzić. Najlepiej wybiorę się w lecie na jarmark do Bolesławia.

Zwolennik S. K. L. od Tuchowa.

Było to we wrześniu 1924 roku, gdy komisja delimitacyjna ogłosiła w Cieszynie wniosek, żądający zwrotu 2/3 części Jaworzyny gminom polskim.

Niestety intryga czeska, aby unicestwić wniosek komisji delimitacyjnej, znalazła drogę i do Hagi i do Ligi narodów i uzyskała u Ligi orzeczenie, wzywające komisję delimitacyjną do zasadniczej zmiany — zajętego wobec Jaworzyny stanowiska.

I zaszedł fakt niezrozumiały dla ludu Spiskiego, że na kilka dni przed zebraniem się komisji delimitacyjnej w Bernie morawskiem w lutym b. r. polski minister spraw zagranicznych osądził sprawę Jaworzyny za straconą, a samą Jaworzynę uznał za kozła ofiarnego, którego należy poświęcić Czecho-słowacji dla uzyskania przyjaźni czeskiej, w którą nikt w Polsce nie wierzy. To stanowisko ministra w komisji sejmowej spraw zagranicznych zaaprobowali przedstawiciele socjalistów i thugutowców — stronnictw, które wiele deklamują o opiece — nad ludem polskim, ale ile razy chodzi o obronę ploskiego ludu — chętnie przechodzą do porządku dziennego nad dolą ludu — o ile nie widzą w danym wypadku własnego interesu. W imię tej zasady zlekceważyli socjaliści i thugutowcy w komisji sejmowej spraw zagranicznych nędzę i rozpacz chłopa spiskiego, okradzionego przez Czechów, z odwiecznej i jedynej żywicielki, Jaworzyny.

Otóż, gdy o tem stanowisku ministra spraw zagr. w Warszawie i komisji sejmowej spraw zagranicznych dowiedział się lud polski na Spiszu z gazety Podhalańskiej, tragedja tego ludu doszła do aktu ostatniego i kulminacyjnego. Widząc zagładę swojego życia w Polsce w razie pozostania Jaworzyny przy Czechosłowacji, powiedziała sobie ludność spiska, że ginąć nie chce ale żyć pragnie i w imię prawa do życia, chce iść tam, tam być połączoną gdzie jest ich odwieczne źródło życia gospodarczego — Jaworzyna.

Dzisiaj każda gmina na Spiszu nienawidzi Polski za to, że z tak lekkiem sercem przeszła w swoich najwyższych czynnikach do porządku dziennego nad kwestją spiskiego życia — nad Jaworzyną.

Tymczasem męskie stanowisko, jakie zajęła komisja delimitacyjna w Bernie morawskiem, w lutym b. r., stając w obronie swojej raz powziętej decyzji z września 1922 r. otworzyła na nowo sprawę Jaworzyny w duchu dla Spisza polskiego wyzwoleńczym.

Takie stanowisko zajmują wobec kwestji Jaworzyny wszyscy ludzie, którzy nie od zielonego stolika, ale na podstawie lokalnej wizji orzekają o losach ludu spiskiego.

Konkretny i jedyny wniosek z niniejszego memorjału jest ten: Niechaj Rząd polski i Sejm pójdzie za przykładem komisi delimitacyjnej, a perła Spiszu polskiego i polskich Tatr w Jaworzyna zostanie ocalona.

Ukryte skarby na Podhalu.

Niedawno zamieściliśmy w „Ludzie katol." z Długosza historję zameczku w Szaflarach i o żydzie, podrabiaczu pieniędzy. Dziś posłużymy się tą samą „Księgą nadań" Długosza i podamy, co on mówi o skarbach, podobno ukrytych gdzieś pod Tatrami. Otóż żył niegdyś rycerz, nazwiskiem Wydżga, bardzo bogaty, mający mnóstwo posiadłości; między innemi należały do niego Czorsztyn, Rytro i Lemięż. Udało mu się odkryć w górach żyły złota, z których wydobywał ten drogi kruszec, kryjąc go po swych zamkach i zakopując w ziemi w miejscach tak niedostępnych i tajemniczych, że tylko on sam znał dostęp. Był to człowiek zły, bo przy wydobywaniu rudy złotej posługiwał się pomocą obcych ludzi, gdy zaś ci byli mu niepotrzebni, pozbywał się ich, posuwając się nawet do morderstwa. Niegodziwy ten człowiek i zły obywatel, nienawidził Polski, czego najlepszym objawem było, że wydobyte skarby złota wywoził na galarach Wisłą do Prus, starając się wzbogacić niemi Krzyżaków. Ponieważ jawnie robićby tego nie mógł, boby mu złoto skonfiskowano, woził je w naczyniach drewnianych, tłumacząc wszędzie, gdzie zaszła potrzeba, że wiezie żelazo i miedź z Węgier. Wydawałoby się to opowiadanie Długosza jakąś bajeczką i miałoby się chęć posądzić naszego historyka o łatwowierność, gdyby nie jego wyznanie, że poświadczają to nawet roczniki Krzyżaków, które czytał w oryginale. Długosz posuwa się tak daleko, że przytacza nawet wyciąg z pouczenia Wydżgi, jakie tenże zrobił w swoim testamencie, chcąc dać wskazówkę, w jaki sposób należy ukrytych przez niego skarbów szukać. Nie wszystkie bowiem skarby dostały się Krzyżakom, część ich została w naszych górach. Testament ten za Długoszem przytaczamy:

„W imię świętej i jedynej Trójcy. Ja z Torunia, gdy żem umrzeć miał, poto żem to kazał popisać, żeby to na mej duszy nie zostało. (Widać stąd, że ów Wydżga pisał to, umierając, w Toruniu). Najpierw się pytajcie do Krakowa, a z Krakowa do Nowego Sącza, a z Nowego Sącza do Starego miasta, a ze Starego miasta do Rytra, a pod tym grodem pod Rytrem stoi jedna karczma, a jeden młyn, a tam jedna woda wpada, co jej dzieją Roztoka. Pofolgujże wodzie tej, a idź po niej (to znaczy idź w kierunku biegu rzeki, jakby pod jej wodzą), a gdy będziesz w lesie daleko, tedy przyjdzie tam druga woda z lewej ręki, opuść tę na prawo, a folguj tej na lewo (to znaczy postępuj wzdłuż tej rzeki na lewo), a tą idź aż do wirzchu. A pod tym wirzchem jest łączka, a ta woda idzie przez nią. A tej wodzie jest jaskinia pod ziemią. Idź jeno stajami, a potem tę wodę znajdziesz, bo tę żem ja cemrował(?) cisem. A tu, gdzie w samej głowie, tu-ć żem porąbał drzewa do jednej doliny, aby nikt nie poznał, a tu nad tą doliną jest jeden potoczek, co go zwią: Sucha Roztoka. (Musisz tam zobaczyć skałę wielką, mchem pokrytą). Skoro to znajdziesz, wtedy tam pod mchem znajdziesz znak, mianowicie kaganiec i miesiąc. Pod temi znakami, gdy poruszysz i odgrzebiesz mech, znajdziesz znak, mianowicie dwa palce. Tam nie znajdziesz nic, lecz natrafisz na jeden palec, mianowicie kciuk, gdy na to miejsce przyjdziesz, pokleknij, a daj Bogu chwałę itd. Jeśli cię Pan Bóg upamięta, mej dusze niezapamiętaj. A to jest dobro (to znaczy skarby złota), jako groch i jako siemię, a rzadko, jako bób. A to Panu Bogu polecam". (Długosz, Księga nadań. Tom III. str. 354).

Jeśliby kto z naszych Czytelników miał ochotę i czas, niechby spróbował poszukać tych skarbów w tej kryjówce. Czy je znajdzie, nie wiemy i ręczyć nie możemy. Gdyby jednak komu się poszczęściło znaleźć, niechże wtedy nie zapomni o naszej gazetce i pośle na jej fundusz prasowy, chociażby dziesięć procent odkopanego złota.

Wkońcu jedna uwaga: Co to za ironja losu. Pan Władysław Zamoyski za czasów zaborczych potrafił uratować Morskie Oko od zachłanności Węgier, natomiast p. Maurycy Zamoyski darowuje lekkiem sercem sąsiednią Jaworzynę zachłannym Czechom.

Ks. Jan Madej.

Z polityki zagranicznej.

FRANCJA.

Nasza sojuszniczka na zachodzie, przechodzi bardzo ciężki kryzys gospodarczy, który zaznaczył się dalszą dość gwałtowną zniżką franka francuskiego. Wobec tego, że i polityczne położenie w stosunku do Niemiec jeszcze się nie wyjaśniło, trudności z jakimi ma rząd Poincarego do walczenia, nie zmniejszają się.

BELGJA.

Spowodowane trudnościami gospodarczemi, podobnemi do tych, jakie przechodzi Francja, przesilenie gabinetowe w Belgji, zakończyło się ponownem powołaniem Theunisa do rządów. Stało się to dlatego, ponieważ tego najwybitniejszego dziś męża stanu w Belgji nie ma kim zastąpić.

KONTROLA WOJSKOWA W NIEMCZECH.

W stosunku do Niemiec dąży Francja do tego, aby przedewszystkiem zabezpieczyć się przed wojną odwetową, o której wciąż marzą nacjonaliści niemieccy, a następnie uzyskać odszkodowanie, bez którego nie może Francja osiągnąć równowagi w gospodarce państwowej. Ponieważ przed nową wojną zabezpieczyć się można tylko przez rozbrojenie Niemiec, daltego też Rada ambasadorów zamierzyła wprowadzić wojskową kontrolę, która ma czuwać na tem, by Niemcy nie pomnażały swej siły wojskowej. Niemcy bowiem ciągle się zbroją i wysilają swój zmysł wynalazczy na sporządzenie nowych środków niszczących. Dowodem tego jest śmierć 7 uczonych niemieckich, którzy pracując nad sporządzeniem nowego gazu trującego, sami stali się ofiarą jego straszliwego działania.

TURCJA.

W Turcji dokonał się fakt, który bardzo poważnie zaważy na losach nie tylko Turcji, ale także całego Wschodu. Mianowicie na żądanie Mustafy Kemala, który obecnie jest dyktatorem Turcji, uchwalił parlament turecki zniesienie „kalifatu“. Kalifem, czyli głową wyznawców Machometa był dotąd niedawno przez Mustafę złożony z tronu sułtan turecki. Kalifat ten, czyli zwierzchnictwo duchowe nad muzułmanami, posiadali tureccy władcy od lat przeszło 400. Dawało im to wielki wpływ na wiele narodów wschodnich. Obecnie Turcja tego wpływu się zrzeka, a Anglja, która rozumie ważność tego stanowiska w wielomiljonowem świecie muzułmańskim, stara się przenieść godność „kalifa“ na innego władcę muzułmańskiego, a mianowicie na Husseina który jest całkowicie zależnym od Anglji. Dotychczasowy kalif i sułtan turecki został wraz z całą rodziną wypędzony z Turcji.

„Ochrona drobnych dzierżawców“ a podatki.

Pod koniec r. 1919 odziedziczyłem po rodzicach 28 mórg ziemi; jednak wziąść ich w posiadanie i zarząd dotychczas nie mogłem, bo grunt ten jeszcze w czasie wojny wydzierżawiał mój ojciec z roku na rok kilku innym włościanom miejscowym, którzy na zasadzie ustawy o ochronie drobnych dzierżawców z 3 sierpnia 1919 przedłużonej 2 sierpnia 1920 do końca 1924 r., ani myślą o jakimkolwiek ustępstwie w b. r., ale przeciwnie sadowią się na dalszą „darmochę“.

Nie będę tu szczegółowo wykazywał, jak ta iście drakońska „ochrona“ zaciążyła na moim skromnym budżecie w przeciągu lat czterech minionych swego „panowania“ (wyrażenie „Piasta“) zostawiając mi tylko czczy tytuł właściciela gruntu i rozmaite podatki, a wszelki dochód zastrzegając moim uprzywilejowanym dzierżawcom za marną opłatą roczną z 1 morgi 105 mk. czynszu odpowiadających cenie 80 kg. żyta kontyngentowej z r. 1919 czyli z 28 mórg 2.940 mk., gdy przedtem memu ojcu płacono z tego gruntu z każdej morgi „na wyścigi“ po 64 koron austr. = 4 q żyta, razem **1.792 kor.** i gdy samej I daniny gruntowej z r. 1922, oprócz podatków w tych 4 latach tej niewoli gruntowej zapłaciem aż zgórą ¼ miljona mk.! bo to wszystko już minęło i płacz teraz na nic się nie zda!

Ale jak tu przetrwać przy takim horendalnie podłym czynszu jeszcze gorszy rok obecny i ostatni „panowaniu“ powyższych ustaw dzierżawnych, gdy już zapada płatność z tego gruntu II zaliczki na daninę majątkową, obliczona urzędownie na 430 fr. złotych = **774 miljonów mk.**, a nadto samego podatku gruntowego, który mi już obliczono biorąc za podstawę zapłacony podatek zeszłoroczny, będzie trzeba **zapłacić aż 361 fr. zł. = 649,800.000 mk.**, razem przeto **1,423.800.000 mk....**

A cóż dopiero mówić o przyszłym roku 1925, gdyby ogłoszony w numerze 9 „Piasta“ z 2 marca 1924 projekt nowej ochrony przedłużający dawną na dalsze 4 lata został w Sejmie przez „Piastowców“, „Wyzwoleńców“, komunistów, żydów i innych dobrodziejów rzekomo dotychczas krzywdzonych drobnych ich naganiaczy, (których za usługi wynagradzaliby radzi z cudzej kieszeni) uchwalony, który na rok 1925 i następne aż do 1928 raczy przyznawać z łaski znienawidzonym właścicielom właściwie **helotom** gruntowym aż cenę 30—100 kg. żyta z morgi zależnie od klasy i to dopiero płatną zdołu każdego 1 grudnia aż do 1928 roku!

Więc z moich 28 mórg będących w kl. 3—7 (bo w i klasie chyba gdzie ogrody są zaliczone) otrzymałbym **dopiero 1 grudnia 1925** licząc przeciętnie po 50 kg. żyta z morgi 14 q żyta = **280 miljonów mk.**, gdy wprzód miałbym do zapłacenia III zaliczki daniny i podatków na sumę przynajmniej równą tegorocznej, t. j. 1.423.800.000!

Dlatego zapytuję niniejszem pp. „Piastowców“ twórców starej i projektowanej nowej „ochrony“, skąd mam wziąść w tym roku, ewentualnie także w przyszłym (a może i następnych aż do 1928 r.) te **półtora miljarda mk.** na zapłacenie podatków z mego gruntu, jeżeli w tym roku i 4 poprzednich ograniczyliście mi czynsz z mojej ziemi do łącznej kwoty **2.940 mk.**, a w przyszłym i następnych 4 do **280 miljonów**, skoro zmuszony dalej pracować na cudzej roli jako sługa (w mym podeszłym wieku przez Waszą panowie ustawę, zamiast na swoim własnym zagonie) zaledwie mogę zarobić na życie. Do tego przepadł mi grosz zaoszczędzony z lat młodszych dany na pożyczkę państwową, gdy nie mogłem na swym gruncie, z powodu wymyślonej przez Was „ochrony drobnych dzierżawców“, wybudować budynków gospodarczych, a nawet na wzór

Drzymały zatoczyć na swój zagon wóz cygański, by w nim zamieszkać. Proszę mi na to odpowiedzieć, bo mnie już rozum odchodzi na widok waszej takiej prawodawczej roboty, pozbawionej poczucia sprawiedliwości! W. S.

Dzwony dla parafij.

W niektórych pismach pojawiły się ogłoszenia, że można nabywać w Warszawie gotowe dzwony dla parafij. Ponieważ doniesienia te nie są ścisłe, przeto chcąc uchronić parafje przed ewentualnym zawodem i niepotrzebnymi wydatkami, po zasięgnięciu najdokładniejszych informacyj, podaję, co następuje.

Kilka tysięcy dzwonów wywiezionych przez Moskali ze wschodniej części Polski, zostało z powrotem do Polski sprowadzonych: złożono je w Warszawie na Pradze. Między tymi dzwonami były duże i małe, dobre, oraz rozbite. Dzwony z napisami, a więc mające właściciela wiadomego, są zwracane właścicielom, zaś dzwony t. zw. „bezimienne" wydaje się każdej parafji, której dzwony w czasie wojny zabrano. Dobrych, większych dzwonów było mniej i te parafje, które się pospieszyły w staraniach, jak np. Ropczyce, Zagorzyce, Lubzina, Ołpinów, Szczucin, Jagodnik i inne, dostały dobre i większe. Z całych pozostały dzwony mniejsze, do wagi 100—120 kg. Większe są rozbite i nadają się tylko do przetopienia.

W najbliższych dwóch miesiącach spodziewany jest transport dwóch wagonów dzwonów różnej wielkości, o których nadejściu doniesiemy w „Ludzie katolickim".

Ogółem powrócić ma z Rosji w tym roku około 15 tysięcy dzwonów (z tych niektóre wynoszą ponad 1000 kg. wagi) na przesyłkę których ks. prałat Podbielski z ramienia Kurji metrop. warszawskiej przesłał rządowi rosyjskiemu 80 tysięcy dolarów.

Za dzwony w dobrym stanie płaci się po 2 franki złote za kilogram. Za rozbite, nadające się do przetopienia, po 1 franku zł. za 1 kg. Ks. prałat Podbielski, chcąc iść na rękę parafjom ubogim, czyni dla nich pewne ustępstwa w cenie, a nawet na wniesione podanie do Kurji metropolitalnej w Warszawie, potwierdzone przez gminę, urząd parafjalny i starostwo, wydaje dzwony do wagi 75—85 kg. bezpłatnie.

Zwracam jednak uwagę interesowanym parafjom, aby przed zakupem dzwonów nadających się do przetopienia, poinformowały się przedtem w odlewarniach dzwonów, jakie są koszta od przelewania i żądały gwarancji tożsamości danego im materjału.

Co do dzwonów zabranych z Małopolski przez Austrjaków na razie tyle nam wiadomo, że około 1000 dzwonów znajduje się we Wiedniu, o których reewakuację czyni Ministerstwo starania. **Bronisław Greiss**, poseł.

Nie tak in illo tempore bywało.

Nie tak *in illo tempore* *) bywało
Zacny kumotrze i miły sąsiedzie!
Było nas dużo, a żydziaków mało,
To się człek łatwiej mógł opędzić biedzie (bis).
Gdzie się podziały nasze polskie masta,
W których żadnego żydziaka nie było?
Dzsiaj żydostwo wszędzie strasznie wzrasta,
Że Polakowi żyć w Polsce nie miło.

*) t. zn. za dawnych czasów.

Dawniej poznałeś żyda po chałacie,
Nikt się do niego nie odezwał: panie!
A dziś go widzisz w surducie, w krawacie,
Wkrótce starostą, ministrem zostanie!
Dawniejś nie spotkał żyda na urzędzie,
Nikt przed jewrejem nie uchylił głowy,
A dziś w urzędach pełno żydów wszędzie,
I co krok usłyszysz szwargot ich mowy!
Dawniej żyd we wsi był bardzo pokorny,
Szachrował nićmi, jajami, skórkami,
A dziś bogaty, nadęty i dworny
Handluje zbożem, bydłem i lasami.
Przedtem we dworze nikt nie widział żyda,
Chyba pachciarza, albo arendarza,
A dzisiaj w Polsce okropna ohyda!
Żyd w polskim dworze w roli gospodarza!
Gdy zostaniemy nadal tacy ślepi,
Gdy będziem żydom dostarczać pieniędzy,
To ta pijawka już się nie odczepi
I wtrąci Polskę w otchłań strasznej nędzy!

Co pisze lud.

Ołpiny, pow. Jasło.

Dnia 27-go lutego b. r. wybrało się z naszej parafji Ołpiny dwóch gospodarzy, a to sekretarz gminy Stanisław Roman i Wojciech Kuś po dzwony do Warszawy. Dowiedzieliśmy się bowiem, że w Warszawie są dzwony po niskiej cenie na sprzedaż. Aby sobie sprawę ułatwić, udali się oni o pomoc do posła z tutejszego powiatu p. Madejczyka. Ten ich wprawdzie przyjął, ale też i samych wysłał, aby sobie sprawę załatwili. Poszli więc ludzie wybierać te dzwony, ale cóż, na miejscu dowiedzieli się, że dobrych dzwonów już niema, lub wydawać im nie wolno, tylko same połamane, lub bez ucha! Cały dzień grzebali w śniegu byle choć jakie znaleźć, a widząc wreszcie, że daremny ich trud nad wieczorem wybrali się z niczem do domu.

Ale Pan Bóg natknął ich na naszego katolicko-ludowego posła, p Greissa, na którego nawet nie wielu z naszej parafji głosowało! Ten, widząc zmatrwionych ludzi, zapytał się ich, z których stron pochodzą, a dowiedziawszy się, że są z naszej parafji, zaraz troskliwie zaopiekował się naszymi ludźmi. wystarał się o pozwolenie na wydanie dzwonów, sam pomógł wybrać co najpiękniejsze dwa dobre duże dzwony, a gdy rozrzewnieni jego opieką ludzie, dziękowali mu, bronił się, mówiąc, że robi to nietylko z obowiązku poselskiego, ale i na chwałę Bożą! Pomoc swą ukazał także przy zapłacie dzwonów, bo sam wystarał się o upust w cenie prawie o 300 miljonów. Dopomógł też do wysłania tych dzwonów, byle tylko jaknajprędzej uradować naszą parafję, która doprawdy, gdy posłyszy bicie tych dzwonów, serdecznie z radości zapłacze!

Tak więc z pracy i zabiegów poznajemy prawdziwych przyjaciół i opiekunów ludu, a nie tych ze słów, któremi wiele obiecują, a mało dotrzymują, chociaż chcą uchodzić za przewódów ludu.

Cześć więc i wielkie „Bóg zapłać" naszemu kochanemu posłowi p. Greissowi za jego starania i trud, a podziękuje za to gorąco i nasz czcigodny ks. kanonik Marcin Nikodem, parafja cała przy poświęceniu dzwonów, na które naszego posła serdecznie zapraszamy.

Wdzięczny parafjanin.

Borki, k. Szczucina.

Pochwalić się musimy, że i nasza gmina brała udział w uroczystości 2-letniej koronacji Papieża Piusa XI. Pan kierownik szkoły wraz ks. katechetą urządzili tę uroczystość najpierw dla dzieci 18 lutego b. r., a w następną niedzielę, t. j. 24 lutego b. r. dla całej gminy. O godz. 3. popołudniu zebraliśmy się w szkole, która była ludźmi zapełniona, na ścianie wisiał portret Ojca św. Piusa XI. Pan kierownik wypowiedział słowo wstępne, nastąpiły śpiewy dzieci szkolnych i piękne deklamacje, a potem ks. katecheta przedstawił żywot obecnego Papieża Piusa XI, oraz jego działalność i znaczenie dla Polski. Mówił całą godzinę, a wszyscy słuchali z wielką ciekawością. Potem przemówił drugi raz, dziękując za przybycie, wskazał na obecne stosunki, zwłaszcza między młodzieżą, którą trzeba ratować przed zepsuciem i wspomniał o założeniu Stowarzyszenia Młodzieży. Na to wezwanie zgłosiło się około 40 chłopców, prosząc o założenie Stowarzyszenia, które zostało założone. Osobno zaś założono Stowarzyszenie dla dziewcząt. Na wezwanie p. kierownika wszyscy podziękowali ks. katechecie za pracę nad młodszymi i starszymi a odśpiewawszy pieśń „Boże coś Polskę" rozeszli się do domów, prosząc, by częściej takie zebrania urządzano, bo z tego dużo korzystamy. Zwłaszcza o pracę nad młodymi prosimy, bo u nas znalazło się kilku, którzy już z bagnetami i nożami chodzą, a oświata ich od tego odciągnie.

Szczucin.

W miasteczku naszem pięknie rozwija się praca oświatowa. Istnieje Stowarzyszenie Młodzieży męskiej pod kierunkiem ks. Adama Chmiela. Oprócz zebrań, wykładów i pogadanek, urządziło kilka przedstawień, wieczorek ku czci Papieża Piusa XI, dnia 17 lutego, były na tem wieczorku obrazy świetlne. Ku uczczeniu Papieża i szkoła tutejsza urządziła wspaniały wieczorek, było słowo wstępne dziewczynki szkolnej, były śpiewy, deklamacje i piękne przedstawienie. Ale miasteczko nasze było widokiem bijatyki, jaką urządzili podpici chłopcy w czasie jarmarku, skutkiem tego jeden chłopiec zupełnie niewinny (tylko, że pochodził z tej wsi, z której byli owi chłopcy) tak został pobity, że umarł w szpitalu. Oto do czego prowadzi pijatyka! Apelujemy tą drogą do rządu, aby nakazano ścisłe wykonywanie ustawy, by w dni targowe szynki były zamknięte, bo ze sprzedanej wódki państwo tyle nie będzie miało dochodu, ile musi wydać na utrzymanie szpitali i aresztów.

Zabrnie, k. Szczucina.

Staraniem naszego ks. kanonika i miejscowego nauczyciela odbył się u nas uroczysty wieczorek ku czci Ojca św. Piusa XI. Piękne były śpiewy i deklamaje, oraz przemówienia prezesa i sekretarza Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, która urządziła ten wieczorek i życzymy im dalszej pracy, ale nadewszystko z zajęciem słuchaliśmy przemówienia ks. kanonika, który niestrudzenie nad naszą młodzieżą pracuje, za co serdecznie dziękujemy i prosimy aby dalej pracował i szerzył oświatę. Stwierdzić musimy, że praca księży na marne nie idzie, a nasze Stowarzyszenie młodym daje zajęcie i godziwą rozrywkę.

PARAFJALNY WIEC W WARZYCACH POW. JASŁO.

W niedzielę, po nieszporach, dnia 2. marca b. r. pod przewodnictwem naszego najczcigodniejszego ks. kanonika Ostrowskiego, odbył się u nas wiec katolicko-ludowy, który zgromadził całą parafję, a na który przybył nasz poseł p. Bronisław Greiss. Po powitaniu p. posła przez ks. Kanonika i zagajeniu zebrania p. poseł Greiss w dłuższem przemówieniu przedstawił nasze stosunki gospodarcze, finansowe i polityczne. Przemówienie to długie, a rzeczowe, wywarło bardzo silne i dobre wrażenie na wszystkich słuchaczach, którzy zupełnie łączą się i z zasadami Sronnictwa katolicko ludowego i z polityką posłów tego stronnictwa i silnie potępiają kretactwa polityczne różnych, ambitnych jednostek żądnych władzy, a nie umiejących wykorzystać i zużyć tej władzy dla dobra Ojczyzny.

Gorące słowa nadziei lepszej przyszłości wlane w serce słuchaczy oraz słowa zachęty do współpracy dla całego społeczeństwa wraz z Sejmem i rządem, do przeprowadzenia sanacji stosunków w kraju, były tem zdrowem ziarnem, rzuconem między gorąco miłujących Ojczyznę, słuchaczy, którzy radziby jaknajrychlej poratować Ojczyznę w jej ciężkiem przełomowem położeniu. — Po otwarciu dyskusji kilkunastu mowców w przemówieniu swojem żądało wyjaśnienia różnych spraw, czemu p. poseł w zupełności zadość uczynił.

Urządzonem wiecem, jak i poruszcmi sprawami, a zwłaszcza przybyciem p. posła, cała ludność parafji gorąco była uradowana, tembardziej, że w pracy swego posła poznała, że nim się nie powstydzi i czuje, że popierając Stronnictwo katolicko-ludowe, słusznie i mądrze spełnia swój obowiązek.

Nic też dziwnego, że zebrani jednomyślnie uchwalili najzupełniejsze „votum zaufania" panu posłowi Greissowi i Stronnictwu katolicko-ludowemu, oraz gorące podziękowanie ks. kanonikowi Ostrowskiemu i prezesowi Zarządu pow. S. K. L. p. Swiszczowi za urządzenie tak serdecznego i pouczającego wiecu.

WIEC POLITYCZNY W JAŚLE.

Dnia 2-go marca b. r. o godzinie 1-szej w południe w sali Rady miejskiej w Jaśle, odbył się publiczny wiec katolicko-ludowy, na który przybył poseł katol.-ludowy p. Bronisław Greiss i senator Chrześcijańskiej Dem. p. Alesander Adelman. Po zagajeniu zebrania przez p. posła Greissa i wyborze przewodniczącego, prof. gimn. p. Gajewskiego, p. senator Adelman w zwięzłem przemówieniu swojem, przedstawił najważniejsze zagadnienia gospodarcze i finansowe państwa, zaś poseł Greiss w dłuższem ściśle rzeczowem przemówieniu przedstawił sprawy polityczne, prace poszczególnych gabinetów, jak też obecne zamierzenia p. Grabskiego, zmierzające do przeprowadzenia gruntownej sanacji skarbu. Przemówienia obydwa, które widocznie trafiły licznie zebranej publiczności do przekonania, nagrodzono rzęsistemi oklaskami.

W otwartej dyskusji zabierało głos kilku mówców, stawiając p. posłowi szereg spraw do wyjaśnienia, mianowicie, jakie byłoby niebezpieczeństwo dla rozwoju Banku Polskiego i wartość złotego polskiego, gdyby rząd miał największy w nim udział, czy zamierzona jest dalsza redukcja urzędników i jak się ona będzie przedstawiała, dlaczego i z jakich powodów Stronnictwo katolicko-ludowe i Chrześc.-demokratyczne dopuściły do upadku rządu gen. Sikorskiego, dlaczego obecne powołanie Sikorskiego obudziło w Sejmie tyle obaw, czy te Stronnictwa uważają za wskazane przeprowadzić rewizję konstytucji i ordynacji wyborczej dla zmniejszenia ilości posłów i t. d.

Wyczerpującej i z uznaniem przyjętej odpowiedzi na wszystkie poruszone kwestje udzielił p. poseł Greiss, poczem na wniosek jednego z pp. wyższych urzędników sądowych, jednomyślnie, wśród gromkich oklasków, uchwalono votum zaufania dla pp. posła Greissa i senatora

Adelmana. P. poseł Greiss w serdecznych słowach podziękował zebranym za wyrażone votum zaufania, za dołożony trud i starania nad urządzeniem wiecu wielce czcigodnemu i zasłużonemu pracownikowi społecznemu ks. kanon. A. Kwolkowi, którego staraniem tak piękne zebranie przyszło do skutku, mimo najrozmaitszych technicznych trudności, jak też p. prof. Gajewskiemu, za nader serdeczne i umiejętne prowadzenie obrad.

Bardzo serdeczny, jak również nader poważny nastrój jaki na tem licznem zebraniu panował, świadczy wymownie nietylko o wysokiej kulturze ludności naszego miasta i okolicy, ale też o wielkiej jej miłości dla naszej Ojczyzny, której sprawami gorąco się zajmuje, a które pięknie i rzeczowo przedstawili obaj prelegenci.

UROCZYSTOŚĆ KU UCZCZENIU OJCA ŚW. PIUSA XI. W RZOCHOWIE.

Staraniem niestrudzonego kapłana w pracy na niwie moralno-oświatowej, ks. prob. Karola Dobrzańskiego, odbył się w Rzochowie dnia 24 lutego b. r. piękny wieczór ku uczczeniu Ojca św. Piusa XI.

W pięknej, zielenią przybranej sali gminnej, zgromadziła się tłumnie ludność parafji. Na podniesieniu uwidoczniono duży portret Ojca św. W podniosłych słowach zagaił wieczorek sam ks. proboszcz Dobrzański, rzucając krótki rys znaczenia podobnych obchodów. Młodzież miejscowa pod kierownictwem ks. Dobrzańskiego, a przy akompanjamencie fortepianu odśpiewała tak solo jak chóralnie szereg pieśni; student gimnazjalny M. Walek odegrał solo skrzypcowe przy akomp. fortepianu, co łaskawie uskuteczniła p. Urzędowska. Niespodziewany przyjazd 2 skrzypków z Dębicy (jeden z nich p. Mitka St.) i pianistki p. M. Rypniewskiej, bardziej jeszcze program rozszerzył i umilił..

W wieczorku tym wzięli udział, p. senator Adelman i poseł Greiss, który w przemówieniu swojem skreślił prawie cały przebieg życia Ojca św. i podniósł nietylko wielką radość całej Polski, ale i nader doniosłe znaczenie tego faktu dla rozwoju państwa, że Ojciec św. z rąk ks. ks. Biskupów polskich konsekrowany został na biskupa w Warszawie, w katedrze św. Jana i że Polskę przez dłuższy pobyt miał możność bliżej poznać, we wszystkich przejawach życia politycznego i gospodarczego i serdecznie ją pokochał.

P. senator Adelman, w krótkich, a serdecznych słowach z naciskiem podniósł, że te piękne śpiewy, te piękne wykonane muzyczne utwory złączą się w jeden harmonijny doniosły głos, który jako dowód wielkiej miłości dla Ojca św. i kościoła katolickiego, doleci aż do tronu Papieża i wzmocni i utrwali jego wielką miłość dla Polski.

Ks. Proboszcz serdecznie podziękował p. senatorowi i p. posłowi za łaskawe podniesienie uroczystości i swem przybyciem i swą przemową, zaś imieniem zebranej publiczności podziękował p. poseł Greiss ks. Dobrzańskiemu za włożenie tyle trudu dla urządzenia tak pięknej uroczystości, która była nie tylko pięknym objawem samej uroczystości, ale i prawdziwą ucztą duchową.

Odśpiewaniem przez wszystkich zebranych „Boże coś Polskę" zakończono tę podniosłą uroczystość, która na długo pozostanie w sercu i pamięci ludności parafji.

R. Pyzikiewicz.

Z PARAFJI CHOCHOŁOWSKIEJ.

Niedawno drukowana w „Ludzie Katolickim" wiadomość o naszej okolicy, w której przedstawiona była nasza największa bolączka i krzywda mieszkańców kilku wsi, krzywdzącą nas gospodarką leśną bardzo się nam podobała. Przekonaliśmy się, że tylko nasza kochana gazetka „Lud Katolicki" obstaje śmiało i bez oglądania się na tutejszych „brzuchaczów", wykorzystujących nasze wspólne dobro, w obronie pokrzywdzonej ludności. W imieniu pokrzywdzonych przesyłamy Szan. Redakcji serdeczne podziękowanie. Spodziewamy się, że te głosy podnoszone w naszej obronie nie pójdą na marne, ale sprowadzą zmianę na lepsze.

W naszej parafji i w całej okolicy podhalańskiej „Lud Katolicki" ma wielu zwolenników i przyjaciół, bo większość parafji naszej wiernie trzyma się zasad naszej Wiary św. i we wszystkiem, a także w polityce wierzą tylko tym, którzy są dobrymi katolikami. Nie mało przyczynił się do utrzymania dobrego ducha w naszej parafji nieodżałowany Ks. Albin Marszałek, który po trzechletnim pobycie u nas i niestrudzonej pracy dla nas, przeniesiony został w zeszłym roku do Zakopanego. Jednak owoce jego pracy pozostały u nas.

Zaraz skoro tylko przybył jako pomocnik naszego Ks. Proboszcza i gorliwy jego współpracownik, przejęty czcią do Najśw. Serca Jezusowego, zabrał się do pracy w kościele i poza kościołem. Dzięki jego zabiegom parafja zdobyła się na nowe dzwony w miejsce zarekwirowanych podczas wojny i to nie tylko w samym Chochołowie, ale także we Witowie, która to gmina należąca do parafji Chochołów, posiada własny, przepiękny kościółek. Także jemu w wielkiej mierze mamy do zawdzięczenia, że nasz najwspanialszy na Podhalu kościół zyskał nowe, bardzo pięknie wykonane balaski przed W. Ołtarzem.

Poza kościołem, szczególnie dbał o młodzież, aby ją uchronić od zepsucia, a do wszystkich odnosił się z największą życzliwością i miłością i chociaż często musiał wytykać nasze błędy, przecież za to jego serce kochaliśmy go wszyscy. Dlatego też przy tej sposobności przesyłamy mu za jego pracę z głębi serca: Bóg zapłać!

Dział kobiecy.

Z dniem 15 b. m. otwiera Redakcja naszego pisma specjalną rubrykę p. t. **„Dział kobiecy"**, który zasilać będzie swymi pracami Tow. popierania przemysłu kobiecego w Krakowie.

Prosimy, aby Czytelniczki naszego pisma przysyłały nam także swoje uwagi tyczące się czysto gospodarstwa kobiecego, czy robót kobiecych. Na zapytania odpowiadać będziemy w odnośnej rubryce, w której pomieścimy także praktyczne i rady i wskazówki.

Kursa szycia i robót ręcznych.

Jest u nas wiele jeszcze wsi, gdzie dziewczęta nie umieją szyć, ani żadnych robót ręcznych nie znają. Ale wszędzie nie brak u naszego ludu zdolności i zamiłowania do tych robót, tylko nie ma kto nauczyć, zwłaszcza jeśli do szkoły daleko. Aby wykształcić takie wiejskie nauczycielki, które mogłyby uczyć we wsi szycia i różnych robót, urządza Tow. popierania przemysłu kobiecego „kursa instruktorskie w Krakowie, w miejsk. Muzeum Przemysłowem przy ul. Smoleńskiej l. 9. Byłoby bardzo pożądanem, aby na ten kurs zgłosiły się dziewczęta wiejskie, które już szyć umieją i o robotach pojęcie mają, a w Krakowie mogą u krewnych lub znajomych znaleźć pomieszczenie, zaś z bliższych wsi i miasteczek mogą przyjeżdżać koleją. Nauka roz-

pocznie się koło 20 marca lub trochę później i musi trwać około 14 tygodni, t. j. do końca czerwca. Nauka odbywać się będzie codziennie 5 godzin od 9 do 2 po południu i obejmie: naukę kroju i szycia bielizny białej (koszule, kaftaniki, bluzki, poszewki, jaśki) haft biały ręczny i maszynowy, łatwe koronki siatkowe i szydełkowe, łatwe trykotarstwo, jak pończochy, szale, kamizelki.

Kandydatek przyjmie się najwyżej 20. Wszystkie uczenice pracują na własnych materjałach i dla siebie (mogą szyć i dla kogo).

Koszt całego kursu wynosi 50 zł.

Informacji udziela i wpisy przyjmuje kierowniczka kursów prof. Antonina Piętkowa, Kraków, Bracka 1 .. II p. — Załączyć markę na odpowiedź.

KRONIKA.

NOWY POSEŁ POLSKI W PARYŻU. Następcą p. Maurycego Zamoyskiego, min. spraw zagr., na stanowisku posła polskiego w Paryżu został p. Alfred Chłapowski, poseł na Sejm z Województwa Poznańskiego w Kl. Chrz. Nar. i b. minister rolnictwa. Od czasu powołania p. Zamoyskiego na stanowisko ministra kierownikiem placówki jest radca legacyjny p. Aleksander Szembek. P. Alfred Chłapowski, który przed wojną światową był przez 15 lat, od roku 1904 do 1919, posłem do Reichstagu niemieckiego, a od lat 20 stał na czele zrzeszeń rolniczych i przemysłowych, należy do wybitnych znawców życia politycznego i zagadnień gospodarczych.

FRANCUZI O GEN. SIKORSKIM. Wiadomość o mianowaniu gen. Sikorskiego ministrem spraw wojskowych, przyjęto we Francji z wielkiem zadowoleniem. Gen. Sikorski cieszy się we Francji opinją nietylko doskonałego fachowca w sprawach wojskowych, ale także dobrego polityka.

ZAPOTRZEBOWANIE POLSKICH ROBOTNIKÓW W DANJI. Z Danji otrzymaliśmy z wiarygodnego źródła wiadomość, że duńskie ministerstwo dało zezwolenie na sprowadzenie z Polski 1000 robotnic do robót. Po zawarciu kontraktu będą one mogły wyjechać do Danji we wspólnym transporcie.

NOWA PODWYŻKA CEN BILETÓW KOLEJOWYCH Ponieważ obecnie rząd dąży do tego, aby kolej prowadzić na zasadach gospodarki prywatnej, t. j., by wydatki kolejowe całkowicie pokrywano z dochodów, dlatego zapowiedział rząd podwyżkę i to prawie dwukrotną cen biletów osobowych. Zarządzenie to, chociaż ciężkie dla ludności, jest uzasadnione, ponieważ Skarb państwa nie jest w stanie dopłacać do kolei.

PODWYŻKA OPŁAT POCZTOWYCH. Od 15-go b. m. została podwyższona taryfa pocztowa. Opłata listu zwykłego, wynosząca dotąd 10 centimów, podniesiona została na 14 centimów. — Kartka pocztowa z 6 cent. na 8. — Podwyższone zostały także opłaty za przekazy pieniężne.

PODWYŻKA CEN PASZPORTÓW. P. Grabski bardzo znacznie podwyższył także opłaty za paszporty zagraniczne. Zarządzenie to jednak prawdopodobnie będzie cofnięte, ponieważ w stosunkach z zagranicą, które są konieczne, stanowi ono bardzo dokuczliwe utrudnienie.

WYDAWNICTWA NA CZASIE. Ks. A Rogóż: Nauki rekolekcyjne dla pozaszkolnej młodzieży męskiej. Poznań 1924. Nakładem Zjednoczenia Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Książka powyższa wypełnia ważną lukę w literaturze duszpasterskiej. Autor w 10 naukach w sposób barwny i zajmujący przedstawia podstawowe prawdy rekolekcyjne. Księża znajdą w książce cenny podręcznik do trzechdniowych rekolekcyj dla młodzieży pozaszkolnej. W tem, że książka jest poświęcona tak aktualnej dziś kwestji młodzieży pozaszkolnej, leży jej największe znaczenie.

ZDERZENIE POCIĄGÓW W PODGÓRZU-BONARCE. Dnia 7-go marca o godzinie 10 wieczór najechał pociąg osobowy, zdążający o dstrony Nowego Sącza-Zakopanego na 13 wozów towarowych, pozostawionych na jego torze przez nieuwagę personalu kolejowego.

Ofiarą katastrofy padło 15 osób i maszynista Najder, który prowadził pociąg zakopiański. Wszyscy ponieśli lekkie uszkodzenie ciała.

KIEDY SIĘ TO SKOŃCZY? Gazeta Podhalańska donosi z Nowego Targu: Ostatni jarmark nowotarski odznaczył się nadzwyczajnem pijaństwem, bójkami i zuchwałością pijaków, rzucających się na policję. Porzniętego przez towarzyszy musiał szpital przyjąć do natychmiastowej operacji, gdyż z upływu krwi groziła mu utrata życia. Podatki za małe widać. kiedy tyle zostaje na wódkę, procesy i koszta leczenia.

MILJONÓWKA. W ostatniem ciągnieniu padła wygrana na Nr. 4,704.847, sprzedany w Warszawie.

WAŻNE INFORMACJE DLA EMIGRANTÓW

do Ameryki, Kanady, Brazylji, Argentyny i Francji.

Niemal ze wszystkich stron Małopolski otrzymujemy listy od osób pragnących wyjechać za granicę, z prośbą, aby im wyjazd ułatwić. A kiedy się z konieczności odpowie, że sprawy tej załatwić narazie nie można, u niejednego rodzi się niesłuszny żal do posła, że w tak ważnej sprawie, jak zdobycie kawałka chleba, nie uskutecznia się ich żądań.

Dla uniknięcia więc nie tylko niesłusznego żalu, ale też dla zaoszczędzenia wydatków interesowanym, po zasięgnięciu jak najdokładniejszych informacyj w państwowym Urzędzie emigr. i w konsulacie ameryk. (Jasna 11) tą drogą pragnę interesowanym osobom informacjami służyć, aby wiedziały w jakim wypadku, jak i kiedy postąpić sobie należy, aby pozwolenie na wyjazd otrzymać.

W obecnej porze aż do 1 lipca b. r. nikt nie może uzyskać pozwolenia na wyjazd do Ameryki (z wyjątkiem na krótki pobyt, lub jeżeli po kogo przyjedzie ktoś z Ameryki). Dopiero, gdy konsulat generalny ustali liczbę emigrantów, (która w zeszłym roku fiskalnym 1923/4 wynosiła 32.146 osób, w obecnym zaś 1924/5 ma wynieść tylko około 13.000 osób) i ogłosi dzień, od którego uzyskiwanie pozwoleń na wyjazd i wyjazd się rozpocznie i odkąd będzie można składać podania o wyjazd.

Muszę tu jeszcze nadmienić, że zanim rozpocznie się staranie o utrzymanie kolejnego numerku z datą, należy przez swe Starostwo wnieść prośbę do Państwowego Urzędu emigr. (Warszawa, Królewska 23) o wydanie paszportu na wyjazd. Do podania należy dołączyć affidavit, potwierdzony przez polski konsulat generalny w Ameryce, który wam z poleceniem wydania paszportu, zwrócony będzie Starostwu.

Dla ścisłości informacji przyłączam tu okólnik konsulatu ameryk. w pełnem jego brzmieniu, a to:

Osoby, które życzą sobie udać się do Stanów Zjednoczonych i które nie zaopatrzyły się jeszcze w wizę Ame-

rykańskiego Konsulatu Generalnego, muszą uprzednio otrzymać kolejne numerki z datą, wyznaczającą dzień, kiedy mają zgłosić się do Konsulatu Generalnego, w celu złożenia podania o wizę.

W celu otrzymania kolejnego numeru z datą musi każdy przyszły emigrant przesłać pocztą do Amerykańskiego Konsulatu Generalnego w Warszawie arkusz papieru, na którym winny być napisane jasno i czytelnie następujące dane:

Imię i nazwisko . . . .
Data urodzenia. . . . .
Miejsce urodzenia. . . . .
Numer pasportu . . . .
Data wystawienia pasportu . . . .
Przez jaki Urząd pasport został wydany . . . .
Nazwa Towarzystwa Okrętowego, przez które został zakupiony bilet okrętowy. . . . .
Port, z którego emigrant wyjeżdża . . . . . .

Do arkusza papieru, zawierającego powyższe dane, każdy przyszły emigrant winien załączyć (1) jeden egzemplarz affidavitt'u stwierdzającego pokrewieństwo łączące emigranta z jakąkolwiek osobą w Stanach Zjednoczonych oraz (2) kopertę z dokładnie napisanym adresem emigranta i zaopatrzoną w dostateczną ilość znaczków pocztowych na odwrotną odpowiedź poleconą. W tej kopercie Amerykański Konsulat Generalny prześle emigrantowi pocztą poleconą kartę z numerkiem kolejnym i datą stawienia się do Konsulatu, celem złożenia podania o wizę. Egzemplarz affidavitt'u i inne załączone dokumenty zostaną w Konsulacie Generalnym zatrzymane.

Celem uniknięcia niepotrzebnych trudności i kosztów uprzedzamy przyszłych emigrantów, że:

1) Chcąc otrzymać numerek z datą nie należy przesyłać paszportów ani pieniędzy.

2) Numerki z datą będą przesyłane przyszłym emigrantom tylko pocztą i to w sposób wyżej wyszczególniony.

3) Numerki z datą nie będą wydawane przyszłym emigrantom, zglaszającym się po nie osobiście.

4) Żadne prośby ani podania organizacji, towarzystw okrętowych, komitetów, klubów, towarzystw, związków, stowarzyszeń lub osób trzecich, ubiegających się o numerki z datą dla emigrantów nie będą rozpatrywane, jak również numerek z datą nie będzie przeslany nikomu innemu tylko danemu emigrantowi.

Emigranci, którzy otrzymali już wizy Amerykańskiego Konsulatu Generalnego z Warszawy, lecz dotychczas nie mogli wyjechać do Stanów Zjednoczonych, mogą któregokolwiek dnia powszedniego w ciągu miesiąca czerwca osobiście zgłosić się z paszportami do Wydziału Wizowego Amerykańskiego Konsulatu Generalnego, celem uzyskania przedłużenia ważności wiz do dnia 31 sierpnia, bez dodatkowej opłaty.

Z osób uprawnionych do pierwszeństwa przy wydawaniu wiz przedewszystkiem będą uwzględniane żony, starzy rodzice, małoletnie dzieci i narzeczone osób wymienionych w punktach 1, 2 i 3 (A).

Ostrzega się emigrantów, iż należy z największym niedowierzaniem przyjmować wszelkie zapewnienia poszczególnych osób, organizacji, korporacji, towarzystw, komitetów, klubów i stowarzyszeń, że za ich pośrednictwem można będzie uzyskać specjalne rozpatrzenie sprawy emigranta.

Akta Generalnego Konsulatu Amerykańskiego wykazują, iż zgórą 50000 (pięćdziesiąt tysięcy) emigrantów zwróciło się z prośbą oraz otrzymało karty wstępu dla złożenia urzędowych podań o uzyskanie wiz na wjazd do Stanów Zjednoczonych w okresie roku fiskalnego poczynającego się z dniem 1 lipca 1923 r., a kończącego się z dniem 30 czerwca 1924 r.

Prawa imigracyjne Stanów Zjednoczonych ograniczają liczbę emigrantów urodzonych w obecnych granicach Rzeczypospolitej Polskiej, którzy mogą udać się do Stanów Zjednoczonych w czasie między 1 lipca 1923 a 30 czerwca 1924 r., do maksymum trzydziestu jednego tysiąca sto czterdziestu sześciu (31. 146). Na zasadzie tychże praw prawo pierwszeństwa przysługuje pewnym kategorjom emigrantów.

Wobec liczebnej przewagi kandydatów na wyjazd w stosunku do ilości wiz, które mogą być udzielone, oraz w celu zagwarantowania praw tych kategoryj emigrantów, którym przysługuje pierwszeństwo, **wizy będą udzielane w Generalnym Konsulacie Amerykańskim w Warszawie tylko następującym kategorjom osób aż do ponownego zawiadomenia:**

A

Żony, Rodzice, Dzieci poniżej lat 18, **Narzeczone, Bracia, Siostry.**

1) Obywateli Stanów Zjednoczonych.

2) Cudzoziemców przebywających obecnie w Stanach Zjednoczonych, którzy sposobem przewidzianym prawem poczynili starania celem uzyskania obywatelstwa Stanów Zjednoczonych.

3) Cudzoziemców, przebywających obecnie w Stanach Zjednoczonych i uprawnionych do uzyskania obywatelstwa Stanów Zjednoczonych i którzy jakikolwiek okres czasu między dn. 6 kwietnia 1917 a dn. 11 listopada 1918 (obie daty włącznie) służyli w armji lub marynarce Stanów Zjednoczonych i zostali ze służby zaszczytnie zwolnieni.

B

Obcokrajowcom, którzy porzednio zamieszkiwali już w Stanach Zjednoczonych.

Do kategorji Nr. 2 należą obcokrajowcy, którzy złożyli już podania o ostateczne papiery obywatelstwa obcokrajowcy, którzy złożyli jedynie deklaracje swego zamiaru zostania obywatelami amerykańskiemi do niej nie należą.

Wszystkie osoby w Polsce, zamierzające wyemigrować do Ameryki, które nie należą do wyżej wymienionych uprzywilejowanych kategoryj, a posiadają już karty wstępu, winny niniejszym przyjąć do wiadomości, iż te karty wstępu nie są ważne na dzień wskazany.

Jeżeli w przyszłości okaże się możliwem włączenie do listy emigrantów, którym zostaną udzielone wizy na wyjazd do Stanów Zjednoczonych, między 1 lipca 1923 a 30 czerwca 1924, także osób pragnących wyemigrować, a nie należących do uprzywilejowanych kategoryj, tym ostatnim wydane będą nowe karty wstępu według chronologicznego porządku dat, podanych na unieważnionych kartach wstępu.

Powyższe warunki odnoszą się wyjazdu do Ameryki.

Co do wyjazdu do Kanady, dokąd przedewszystkiem potrzebni są rolnicy, również potrzebny jest affidavit przysłany od rodziny, następnie starania przez Starostwo, Urząd emigracyjny i konsulat kanad.

Na wyjazd do Brazylji i Argentyny nie potrzbny jest affidavit, tylko samo Starostwo wydaje paszporty.

O pozwolenie na wyjazd do Francji należy się starać w Państwowym Urzędzi pośrednictwa pracy w Krakowie (Podzamcze 3). Zapotrzebowani są również przedewszystkiem robotnicy rolni, jak to było podane w informacjach poprzedniego numeru.

Bronisław Greiss, poseł.

CENY TARGOWE W KRAKOWIE.

Pszenica 40 miljonów, żyto 26—28 milj., jęczmień 27 milj., owies 30 milj., siano za 1 metr 16—18 milj., masło 5—6 milj., jaja 150—160 tys., mleko 400—500 tysięcy.

Dolar 9,450.000. Frank waloryzacyjny 1,800.000. Frank francuski 335 tysięcy.

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Ks. Florek, Olszyny 2 milj.; Zarząd S. K. L., Brzeżany 3,650.000; Wierzbinkowa, Kłaj 3,500.000. — **Ks. Jan Wacławski** 500.000. — **Jan Stach** 1,000.000. — **Urząd paraf., Mogilany,** p. Korzenna 2 2,000.000. — **Zarząd Miejscowy S. K. L., Brzezowiec-Słotwina** 3,650.000. — **Ks. Marcin Florek** 2,000.000 mkp.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

WP. St. Druk fejletonu spowodu braku miejsca odłożyliśmy do następnego numeru. — **P. M. K., Szczawnica.** Zamieścimy w następnym numerze. — **P. Józef C.** Po sprawdzeniu zamieścimy.

Ks. Chomicki, Perbejewo. Do I. kwartału b. r. należy dopłacić 500.000. — **Ks. Jacek Łukasiewicz, Ruda brodzka.** Prenumerata zapłacona za I. kwart. b. r. — **Dudek, Odrzykoń.** Prenumerata wyrównana za I. kwart.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy okazali nam współczucie i wzięli udział w pogrzebie naszego jedynego najukochańszego syna, Włodzimierza, a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu szczucińskiemu z ks. Kanonikiem na czele, Szanownemu Gronu Profesorskiemu gimnazjum dąbrowskiego z p. Dyrektorem na czele, uczniom i uczenicom tegoż gimnazjum, jakoteż p. Dyrektorowi, uczniom i uczenicom szkoły ludowej szczucińskiej, Gminie szczucińskiej i dąbrowskiej, Dworowi szczucińskiemu oraz wszystkim, którzy nas pocieszyli i byli z nami w tej chwili niezmiernego smutku, tą drogą składamy staropolskie Bóg zapłać.

Eljaszewscy.

ORGANISTA średniego wieku, wolny, egzaminowany w szkole organistów w Przemyślu, z egzaminem na pisarza gminnego, dobrze gra i śpiewa z nut, poszukuje zaraz posady na wsi lub w mieście za umiarkowanem wynagrodzeniem (umiejący także rzemiosło). Zgłoszenia przyjmuje Redakcja „Ludu katolickiego“.

DOBRE TANIE KSIĄŻKI

Kto przyśle pięć miljonów marek, otrzyma książki: Anioł Stróż (z obrazkami), Krótki żywot bł. Siostry Teresy, Obowiązki Polki i Głód ziemi (powieść). — Adresować: **Bibljoteka Religijna, Lwów, pl. Kapitulny L. 7.**

UNIEWAŻNIAM kartę zwolnienia od służby wojskowej skradzioną mi 4-go marca 1924 r w Tarnowie, opiewającą na nazwisko: Franciszek Zelazo ze Zabawy (Zdarzec, Nr. 21), p. Brzesko, urodz. 1901 r.

UNIEWAŻNIAM zgubione papiery wojskowe, wystawione na imię Franciszka Pabiana, Doły, pow. Brzesko.

Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor Ks. Józef Świąder,
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza 32. pod zarządem Romana Ferka.